

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na wtorek 5-go lutego 1929 r.

Nr. 29

I łopata im rozumu do głowy nie natkasz

Niegodziwym warchołom w odpowiedzi

Olsztyn, dnia 4 lutego 1929.

W niemieckiej prasie i to nie tylko nacjonalistycznej, od dłuższego już czasu panuje jakaś, że tak powiemy, „wschodniopruska moda”. Wprawdzie narzekania na upadek gospodarstw rolnych w tej prowincji, na stały odpływ ludności do innych krajów Rzeszy, na brak jakiegoś rozwoju przemysłu wschodniopruskiego trwają od lat, ale nigdy w tym stopniu co właśnie w czasie ostatnich miesięcy nie pojawiło się w opinii niemieckiej tyle głosów na temat niebezpieczeństw politycznych, grożących rzekomo Prusom Wschodnim oczywiście ze strony Polski. Doszło nawet do tego, że prezydent naszej prowincji uznał za stosowne sprostować oficjalnie te wszystkie niepokojące wieści, kończąc swe oświadczenie takim oto zwrotem: „Ostpreussen ist deutsch und bleibt deutsch”.

Krzykom o rzekome niebezpieczeństwie czyhającym na Prusy Wschodnie, towarzyszy obrzydliwa heca przeciwpolska. Nie piszemy dziś o atakach niemieckich na Polskę, lecz o tej hecie, którą prasa niemiecka oraz tutejsze organizacje bojowe uprawiają wobec nas Polaków tutaj na terenach pogranicznych.

Stwierdzamy mianowicie, że do podnięcia tego nastroju przeciwpolskiego przyczyniły się rozporządzenia pruskie dotyczące szkolnictwa mniejszościowego. Niedawno temu, bo w nr. 23 naszej gazety zwróciliśmy uwagę na fakt, że Niemcy jedną ręką niby nas głaszczą a drugą natomiast sromotnie nas biją.

Stwierdzamy pozatem, że twierdzenia, zawarte w rezolucji Związku Polaków (zamieszczonej w nr. 19 naszej gazety) iż nawet oficjalne czynniki niemieckie wydanie ordynacji regulującej szkolnictwo mniejszościowe pojmują jako zapowiedź rozpoczęcia się nowej walki kulturalno-narodowościowej, są uzasadnione. Dowodem tego komentarze w „Juristische Wochenschrift” i „Berliner Tageblatt” stwierdzające, że „Die Bahn ist nun frei fuer einen kulturellen Wettkampf”. Dalszym dowodem rozpoczęcia się walki kulturalno-narodowościowej zwłaszcza u nas na terenach pogranicznych, to głosy tutejszego organu „Heimattienst” oraz prasy niemieckiej stojącej na usługach tejże organizacji, zwalczającej brutalnie każdy odruch życia polskiego.

Organizacja ta na swych zebraniach poucza swych członków jak należy zastosować się do ordynacji pruskiej. Jak te pouczenia „Heimattienst” wyglądają nie trudno się domyśleć.

„Unsere Heimat” organ „Heimattienst” przynosi sprawozdanie z ważnego zebrania oddziału tegoż związku w Stawigudzie. Jak z sprawozdania wynika zajmowano się ordynacją szkolną. Jest rzeczą jasną, że od czynników „Heimattienstowych” nie spodziewamy się czynnego poparcia naszej sprawy, lecz musimy jak najenergiczniej przeciwstawić się wszelkiej akcji utrudniającej korzystanie z praw naszych.

Antypolska agitacja „Heimattienstowa” jest tem bardziej potępienia godną, że prawa mniejszościowe zwłaszcza w dziedzinie szkolnej stoją pod wyraźną opieką rządu pruskiego, który stwierdza, że urzeczywistniając te prawa nasze, korzystamy z naszych praw obywatelskich, a nie prowadzimy żadnej przeciwpaństwowej agitacji, o jaką nas podejrzewają właśnie przywódcy „Heimattienst”, którzy nas publicznie podczas jednego z ostatnich procesów nazwali zdrajcami. Sprawą tą zajmujemy się przy okazji nieco bliżej.

Tymczasem protestujemy jak najenergiczniej przeciw agitacji antypolskiej mającej na celu uniemożliwić nam korzystanie z praw naszych.

Znamiennym przyczynkiem do wrogiej nam agitacji są również napaści „Allensteiner Zeitung” na przywódców i pracowników naszych. Wspomnieliśmy już o ostatniej napaści tegoż pisma na ks. proboszcza Osiańskiego oraz na ochronkę naszą w N. Kaletce. Wykazaliśmy, że zaczęte wywody tegoż pisma opierały się na kłamstwie.

W nr. 25 zamieściła wspomniana gazeta druga notatkę z Butryn, w której bezceremonialnie domagają się Niemcy usunięcia księdza proboszcza Osiańskiego.

Autor tej notatki stwierdza nasamprzód, że położenie niemieckie w Butrynach nie jest znowu tak tragiczne jak się je opisuje. W Butrynach istnieje bowiem ochronka niemiecka rozwijająca się bardzo pomyślnie.

A więc poco ten płacz i lament o zagrożonej niemieckiej — pytamy się. Istnienia ochronki niemieckiej w polskich Butrynach Niemcom nie żałujemy i nie zwalczamy jej bynajmniej. Domagać się możemy, by i Niemcy w istnieniu polskiej ochronki nie widzieli nic zdrożnego i zaniechali brzydkich napaści na naszą ochronkę. Jesteśmy przecież równoprawnionymi obywatelami. Kto daje naszym współobywatelom z obozu Heimattienstowego prawo do upośledzania nas?

Polska gwiazdka w ochronce w N. Kaletce przyszła do skutku przez to, że dzieci dały się rąkonić obietnicami wielkich podarków do nauczania się wierszyków — tak pisze dalej autor wspomnianej notatki.

Stwierdzamy wobec tego, że śpiewanie kolend i deklamowanie wierszyków przez dzieci polską, to owoc nie żadnych obietnic, lecz owoc intensywnej pracy i nauki w ochronce. Wobec zarzutu operowania obietnicami zaznaczamy, że niechaj się biją w piersi ci, co nam ten zarzut czynią.

Teraz przychodzi znowu kolej na Czcigodnego ks. proboszcza Osiańskiego. Czytamy bowiem dalej:

„Gdyby ks. proboszcz Osiański, ojciec tutejszego polonizmu, opuścił Butryny, to Nowa Kaletka z tym samym dniem stałaby się tak niemiecką, jaką była przed wojną.

Na uzasadnienie tej niemieckości przytacza autor tej notatki fakt, że N. Kaletka bez szemrania ofiarowała **chętnie (!?)** 11 swych synów dla ojczyzny niemieckiej.

Stwierdzamy, że nie tylko Nowa Kaletka, lecz każda wioska nasza straciła swych synów w obronie niemieckiej. Czy chętnie, to inne pytanie, ale jest faktem, że synowie ludu polskiego krwawili na frontach niemieckich, krew swą najserdeczniejszą przelewali dla sprawy niemieckiej. Ludność polska nie mniej od ludności ucierpiała podczas wojny a podzięką za przelaną dla sprawy niemieckiej krew jest dziś ta, że nie wolno nam na własnej naszej ziemi pielęgnować naszych tradycji narodowo-kulturalnych. Jako obywatelom państwa niemieckiego wolno nam było nadstawiać plecy dla niemieckiej, wolno nam było ponosić ofiary, wolno nam dziś ponosić skutki przegranej wojny, wolno nam płacić podatki, ale nie wolno nam korzystać z praw obywatelskich w dziedzinie kulturalnej i politycznej, co? Doprawdy, jest to iście pruskie rozumowanie. Niestety mamy wśród naszych współobywateli dużo tych „patentpatryotów”, którym i łopata rozumu do głowy nie natkasz. Działają oni mniej z pobudek idealnych jak raczej z pobudek materialnych. Wyglęgli z polskiego gniazda zaprzedałi za zysk materialny, za order, za czeze nawet obietnice swe prze-

konanie i swą duszę polską nahajce krzyżackiej. Na tych to ludziach w niemaleń mierze opiera się „patryotyzm” Prus Wschodnich, który dla nas pozostaje pod znakiem zapytania.

W umysłach „patryotów” niemieckich pokroju wyżej wspomnianego mogło się zrodzić takie żądanie, jakie wyraził autor napaści notatki w „Allensteiner Zeitung”, który pisze:

Dla tego prosimy i żądamy stale „Dajcie nam duchownego, który nie włada mową czysto polską (Hochpolnisch), jak dotychczas, lecz warmijsko polską i który jest „deutsch”, wtenczas nastanie pokój polityczny nie tylko w Nowej Kaletce lecz w całej parafii butryńskiej i poza jej obreębem. Jesteśmy przekonani — pisze dalej hakatystyczne pismo, że z proboszczem Osiańskim zgina wszyscy agitatorzy z naszej okolicy.

Zaiste trzeba mieć zupełnie wytarte czoło i sumienie odarte z poczucia wszelkich skrupułów, aby uprawiać taką nagonkę na ks. Osiańskiego i pracowników naszych. Niemcy, zjeżdżając nienawistą do ks. proboszcza Osiańskiego, chcą lud polski pozbawić swego pasterza, który i stronie przeciwnej żadnej krzywdy nie wyrządził, jedynie dla tego, że nie idzie śladem germanizatorów. Żądają księdza, któryby wygłaszał kazania w języku — warmijsko-polskim. Co to jest mowa warmijsko-polska? Jest to poprostu narzecze polskie. A czy księża niemieccy wygłaszają niemieckie kazania w narzeczu? niemiecką „plątwką”? Cóżby Niemcy na to powiedzieli, gdyby Polska wzorując się na taktyce niemieckiej odebrała parafiom, w których mieszkają Niemcy ich duszpasterza? A więc, co tobie niemifo, drugiemu nie czyń — mówi przysłowie. Czy nie dosyć księży polskich powędrowało już na piaski brandenburskie?

„Allensteiner Zeitung” stwierdza, że panuje tutaj mowa polska (w pojmowaniu Niemców warmijsko-polska), ale zawsze polska. Gdzie więc mowa polska, tam też i lud polski a ludowi polskiemu należy się duszpasterz współczujący i współpracujący z ludnością polską a nie germanizator.

My korzystając z praw naszych bynajmniej nie mącimy pokoju. Mącicieli tych znajdziemy właśnie w obozie niemieckim. Pracując nad pielęgnowaniem naszej odrębności kulturalnej i narodowej nie wchodzimy nikomu w drogę i nikogo terorem nie zmuszamy do należenia do naszego obozu.

Niechaj Niemcy nam udowodnią, że praca nasza stoi w sprzeczności z prawem państwowym. My cudzego nie pragniemy, ale mamy prawo i obowiązek bronić lud polski przed zachłannością krzyżacką. Mamy prawo i obowiązek tworzyć ochronki, szkoły i towarzystwa polityczne i kulturalne, aby lud nasz miał sposobność kształcenia i szkolenia się w języku i duchu ojczystym.

Nagonkę urządzaną stale na nas i pracę naszą uważamy za wyraz niesłychanej nienawiści i nieistniejącej w żadnym innym państwie nietolerancji narodowej. Czy w takich warunkach możemy marzyć o zgodnym współżyciu z naszymi współobywatelami? A jednak byłoby możliwe, gdyby Niemcy się zastosowali do hasła „Sum cuique” (każdemu co swoje).

„Ostmarkenverein” przeciw Polsce

Berlin. (ATE). „Ostmarkenverein” rozesłał do prasy komunikat w którym w ostry sposób atakuje Polskę. Hakatystyczny ten związek stwierdza na wstępie, że t. zw. korytarz szkodzi interesom Niemiec odrywając Prusy Wschodnie od macierzy i przecinając ich naturalne połączenie komunikacyjne. Korytarz sprzeciwia się naturze stosunków politycznych na północy. W dalszym ciągu związek kwestionuje przynależność Pomorza i Poznańskiego do Polski, wysuwając twierdzenie, że Województwa te nie są bezspornie polskimi. Polska w dzisiejszych swych granicach stworzona została dzięki wysiłkom Francji, która pragnęła mieć na

wschodzie jakiej państwo, któreby zastąpiło jej rosyjskiego sojusznika. Dowodzą tego najlepiej wyniki ostatnich wyborów do sejmiku polskiego, które przyniosły zwycięstwo Niemcom mimo wypędzenia z granic Polski około 800 000 Niemców. Wstrząsający fakt, że z Polski wymigrowało razem około milion Niemców jest ostrym protestem przeciwko polonizacji Niemców i pewnego rodzaju samostanowieniu narodowemu. Gdyby plebiscyt był przeprowadzany w zachodnich prowincjach Polski, to napewno niektóre powiaty Poznańskiego przypadłyby Niemcom.

ok 3/4/84

Pouczający przykład

Polska, która się oarodziła 1918 r. obchodziła uroczystości w roku ubiegłym 10-lecie odzyskanej niepodległości. Powstała przecież na gruzach i rumowiskach, ponieważ większa część ziemi polskiej zniszczona została podczas walk wojny światowej, które toczyły się na jej terenach. Wiele miast i wiosk zostało zniszczonych, fabryki stały się ofiarą płomieni a komunikacja kolejowa jak i wielka ilość mostów zostały przerwane. Naród polski musiał rozpocząć pracę nad odbudowaniem swej Ojczyzny. Początkowo postępowała ona powoli naprzód, gdyż naród, który w czasie niewoli żył pod różnymi zaborami, nie mógł się odrazu zdobyć na zgodny i jednolity wysiłek. Jednak duch polski, który żył w sercach Polaków, znów się zbudził. W krótkim czasie zapanowała jedność pomiędzy rozdartymi częściami narodu. Wszyscy Polacy, czy to z pod zaboru pruskiego, austriackiego czy też rosyjskiego poczuli się znowu braćmi i synami jednej wielkiej ojczyzny.

Zacząto teraz pracować energicznie nad odbudowaniem Polski. Nie było to rzeczą łatwą bo brakowało z początku funduszy materialnych, jak i odpowiednich ludzi na kierowników różnych działów pracy. Dziś jednak, pomimo tego patrzymy z podziwem na Polskę i na te wielkie postępy, jakich w okresie 10-lecia na jej terenach dokonano.

Pracy nad odbudowaniem nie rozpoczął tylko rząd, względnie państwo. Prowadziły ją samorzady powiatowe, gminne i wiejskie, a więc i samo społeczeństwo. Dla ilustracji postępów dokonanych w ciągu 10 lat ubiegłych podajemy przegląd pracy samorządu jednego powiatu b. Kongresówki a mianowicie powiatu Kutnowskiego. Rozpoczęto w tym powiecie energicznie pracować we wszelkich dziedzinach i w różnych kierunkach. Najwięcej uczyniono w dziedzinie komunikacji, rolnictwa i oświaty.

Rozpoczęto rozbudowę stacji kolejowej w Kutnie i kilka stacji na terenie. Przeprowadzono 3 nowe linie kolejowe. Wybudowano kilka linii kolejki wąsko-torowej. Wybudowano 62 km. dróg bitych, z których przypada 44 km. na gminne, 18 km. na powiatowe. Reperowano w okresie 10-lecia dróg bitych 286 gminnych, 130 powiatowych i 89 powiatowych. Dalej wybudowano 28 mostów na drogach publicznych, a poprawiano 36. Należy nadmienić, że samorzady wydały na drogi w okresie 10-lecia przeciętnie 47 procent sum budżetowych.

W dziedzinie rolnictwa, instytucje samorządowe i działacze rolni przystąpili przedwszystkiem do meliorowania gruntów. Jeszcze w roku 1918 było zdrenowanych większej własności 25 proc., a u mniejszych 15 proc. Dzisiaj większa własność gospodarzy na gruntach zmeliorowanych w 90 proc. a mniejsza własność na 50 proc.

Wytężono pracę w kierunku organizowania handlu rolniczego, produkcji rolnej oraz stworzenia kredytu dla rolników. Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Wspólna Praca” założona w roku 1918 w ciągu 10-lecia stała się największą spółdzielnią w całej Polsce. Posiada dziś wspaniałe nieruchomości, wielkie magazyny i obsługuje około 3000 rolników w powiecie Kutnowskim i 3 powiatach sąsiednich. Instytucja handlu rolniczego wybudowała w Żychlinie wielki młyn mechaniczny według najnowszych zdobyczy techniki młynarskiej. Oprócz tego wybudowała kilka składów materiałów budowlanych i sklepów. Zorganizowała kasy pożyczkowszczędnościowe we wszystkich gminach. W Kutnie założono kasę oszczędnościową-powiatową,

Wierna Różia

czyli
zwycięstwo wiary katolickiej.
Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

1) **Szczęście.**

Nie wszystko złoto, co się świeci, tak też i jedna twarz, na którą przelotnie spojrzymy, wydaje nam się piękną, gdy jednak w nią się wpatrzymy, spostrzegamy, że jest pospolita, bez wszelkiego powabu. Na upiększenie zaś twarzy wynalazł przemyślny świat środki i środeczki, mianowicie w najnowszych czasach. I tak krótkowidzącym pomagają okulary, bledność twarzy koloruje się czerwona farba, a krzywą figurę wyrównywa krawiec wata. Inne ułomności pokrywa modny strój, który nie tylko wabi wzrok, ale i resztkę zmysłów; włosy bowiem i chusteczki skrapiają wonnymi olejkami, które mają przyciągać, jak za dawnych czasów ziola czarodziejskie. Słyszałem o pewnej dziewczynie, która ładną twarzyczką niejednego kawalera oczarowała, a jednak jej krasa była tylko udaną, pod wykwitnym zaś ubiorem nikt nie dostrzegł ułomności ciała. Znałem także pewną dworską dziewczynę, od doju krów, która, zamiast zapracowane pieniądze zaoszczędzać, kupowała sobie rozmaite pachnidła, wonne olejki i inne perfumy. Jak daleko i o ile wspomniane dziewczyny zabezpieczyły sobie doczesne szczęście takimi fortelami, nie mogę wam powiedzieć, sądzę jednak, że ani olejki, ani stroje, ani malowane twarze nie nie pomogły i zostały „staremi pannami”, albo jak mówią — na ocet.

Daremnie szukasz w świecie uważania,
Gdy cię nie zdoła szata poważania.

Bank Spółdzielny, Wspólną Pracę, Bank Ludowy oraz cały szereg żydowskich spółdzielni w Kutnie i Żychlinie. Kapitał zakładowy tych instytucji dochodzi dzisiaj do 300000 złotych a obroty w stosunku rocznym do 2000000 złotych. Zorganizowano także cały szereg spółdzielni mleczarskich i młynarskich. Oprócz tego dokonano cały szereg drobniejszych prac, której nie będziemy tak obszernie omawiali. Zaznaczyć jednak należy, że rolnictwo w powiecie kutnowskim posunęło się w okresie 10-lecia znacznie naprzód i zajmuje dziś przodujące miejsce w państwie.

Powiat kutnowski zrozumiał potrzebę krzewienia oświaty, to też samorząd kutnowski na budownictwo szkół i organizowanie oświaty pozaszkolnej wydatków nie żałował i w okresie 10-lecia w tej dziedzinie uczynił bardzo dużo. Wybudowano dwa gmachy szkolne w Kutnie, rozpoczęto budowę szkoły powszechnej 7-klasowej w Krosniewicach i drugą w Mieźnie. Wybudowano 7 szkół powszechnych we wioskach i cały szereg szkół na terenie gminy Dobrzeń. Uruchomiono 92 szkoły powszechne w zakresie od 2—7 klasowych, a w ostatnim czasie na terenie niemal każdej gminy buduje się gmachy uczelni powszechnych. Wszystkie gmachy nowych szkół obejmują według nowej zasady przyjętej przez samorzady kutnowskie, uczelnię powszechną w zakresie najmniej 4 klas.

Władze państwowe jak i samorządowe oprócz wymienionych dziedzin działały jeszcze w innych kierunkach: Naprzykład w dziedzinach zdrowotności kładziono szczególnie nacisk na budowę chodników, ścieków, kanałów odpływowych, porządkowanie podwórz, budowę ustępów itd. Sejmik kutnowski sprowadził w październiku u. r. lekarza higienistę, który rozpoczął na terenie powiatu swą pracę.

Pamiętano też i o opiece społecznej. Wybudowano gmach sierocinca w Kutnie, dom dla starców w Żychlinie, kilka ochronek parafjalnych w Kutnie itd. Powstał w Kutnie pawilon szpitalny, na oddziale zakaźnym odnowiono zewnątrz i wewnątrz szpital ogólny i powiększono liczbę pokoi dla chorych. Praca postępowała i w innych dziedzinach, naprzykład w dziedzinie pożarnictwa powołano w powiecie do życia 36 nowych straży ogólnych, zakupiono nowe narzędzia ratownicze i wyszkolono większą ilość drużyn strażackich.

Bardzo wiele można by powiedzieć o innych dziedzinach pracy, której dokonano w tym powiecie, lecz brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie wszystkiego. Nadmienić należy jeszcze, że na terenie powiatu działa 303 stowarzyszeń i związków zawodowych, z których niektóre stowarzyszenia jak Czerwony Krzyż, Z. O. K. Z., Kółka Rolnicze, Kółka Młodzieżowe, oraz Związki zawodowe wykazały w okresie 10-lecia znaczną intensywność pracy i każde z nich ma dziś w sumie znaczny dorobek.

Pouczający przykład powiatu kutnowskiego jest doskonałą ilustracją twórczej siły polskiej, talentu organizacyjnego i pracowitości.

Jest ona najlepszą odpowiedzią na złośliwą legendę o „Polnische Wirtschaft”, tak wciąż w Niemczech popularną, że nawet czasami i małoduszni Polacy jej ulegają.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską”!

Zupełnie innego rodzaju była Różia, sierota w miasteczku Zagorzan, górująca nad równinzkami nie tylko pięknością ciała, ale i ducha. Przy Chrzczie świętym odebrała imię Rozalja, lecz ludzie zwali ją zwykle Różią, albo też Różą, bo istotnie była podobną do rozkwitującej róży.

— Szkoa — mawiano powszechnie — że to dziewczę tak ubogie; gdyby miała pieniądze w kase oszczędności, nie potrzebowałaby być u kupca, którego — ponieważ sól sprzedawał — powszechnie nazywano panem „Solnym”. — Nie jest jej tam źle — twierdzili drudzy — gdyż Solni są to ludzie dobrzy, szlachetni, a przyltem pobożni chrześcijanie, lecz taki kwiatek zasługuje, aby go przesadzono do innego ogrodu; znalazłoby się pewnie dosyć młodzieńców, wstrzymuje ich jednak wstydlwość Rózi i pilne oko sumiennego gospodarza.

Różia bowiem idąc, nigdy się nie oglądała ciekawie po ulicach, ani się też z nikim nie wdawała w rozmowę, chyba, że wymagała tego konieczność i pozwoliła przyzwoitość. Kiedy rozmawiała z mężczyznami, spuszczała skromnie niebieskie oczki, pamiatając o tem, że przez oczy wkłada się do serca złodziej, który wykrada pokój sumienia. Jak ranna lub wieczorna zorza rozciąga się po całym firmamencie, tak powabny rumieniec pokrywał jej skromną twarzyczkę, gdy kto choć z lekka wspominał o jej urodzie. Gniewała się na pochlebców, uważając w tem obrazę dla siebie, mawiała: Człowiek podobny jest glinianemu naczyniu, które choć najpiękniejsze, może się stłuc i cóż potem warcie? — Tylko wtedy sięgnąłby kto po nie, gdyby było pełne dukatów; wreszcie ubogiej dziewczynie nie woi-no wysoko się wynosić, aby potem tem niżej nie spała!

Pan Solny wraz z swą żoną starali się z całą powagą o to, aby Różia, będąc ubogą dziewczyną, tem bogatszą była w cnoty. Choć byli dziatka-

Ilu nas jest w Niemczech?

Przed niedawnym czasem w tomie 401 „Statistik des Deutschen Reiches” ukazały się dane, dotyczące spisu ludności w Niemczech, dokonanego dnia 16 czerwca 1925 r. Rozdział zatytułowany „Die Bevoelkerung nach der Muttersprache” interesuje nas szczególnie, gdyż dotyczy Polaków w Niemczech.

Rozpatrując rezultaty spisu, odnoszące się do Polaków, musimy odrazu stwierdzić — co już czyniliśmy przy innych okazjach — iż do Polaków zaliczać będziemy zarówno t. zw. „dwojęzycznych”, jak Mazurów czy Kaszubów, których — rzecz prosta — statystyka i obliczenia niemieckie do Polaków nie zaliczają. Po wprowadzeniu tego rodzaju poprawki okaże się, iż Polacy, według statystyki z 1925 r., zamieszkują poszczególne kraje i prowincje pruskie w następującej ilości:

Prowincja — Ostpreussen	109 726
miasto — Berlin	13 491
prowincja — Brandenburg	12 602
prowincja — Pommern	5 914
prowincja — Grenzmark	13 310
prowincja — Niederschlesien	12 100
prowincja — Oberschlesien	535 825
prowincja — Sachsen	6 627
prowincja — Schleswig-Holstein	1 443
prowincja — Hannover	3 374
prowincja — Westfalen	62 651
prowincja — Hessen-Nassau	5 37
prowincja — Rheinland	20 919
okręg — Hohenzollern	2

797 936

Jak z tego wynika według statystyki niemieckiej mieszka w Prusach 797 936 obywateli niemieckich o języku ojczystym polskim czyli Polaków.

Na pozostałe państwa, wchodzące skład Rzeszy przypada 95 469 z czego największe skupienia polskie znajdują się w Saksonji (1289) oraz w Mecklenburg-Schwerin (1078). Pozatem — co jest charakterystycznym — w każdym z państw znajdują się mniejsze lub większe skupienia polskie. Dodając ogólną liczbę Polaków w Prusach i w pozostałych państwach związkowych otrzymamy razem liczbę Polaków w Rzeszy — **803 405**.

Ciekawe jest inne zestawienie — obywateli niemieckich, uważających za swój język ojczysty — polski. Według statystyki z 1925 r. liczba ich wynosi **181 878**. Dodaje obie ostateczne cyfry otrzymamy liczbę **985 283** mieszkańców Rzeszy — Polaków, czyli blisko około 1 miliona Polaków.

Choć cyfra ta w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców Niemiec (62 410 619) stanowi załędwie 1,50 proc., sama w sobie mówi o **sile liczebnej żywiołu polskiego w Niemczech**. Z tego w prowincjach pogranicznych liczba Polaków, obywateli niemieckich wynosi **676 875**. Tu właśnie na terenach pogranicznych istnieją jeszcze całe powiaty gdzie żywił polski jest w większości. Tak np. z Górnego Śląska wystarczy przytoczyć tu parę następujących danych: W powiecie opolskim Polacy stanowią 74,08 proc., w oleskim 70,66 proc., w strzeleckim 73,96 proc., gliwickim — 64,75 proc., kozieleńskim — 63,72 proc., raciborskim (wiejskim) — 63,11 proc., bytomskim (wiejskim) — 54,38 proc. Podobnie sprawa przedstawia się w wielu miejscowościach na terenie Prus Wschodnich i Pograniczu.

Jeżeli wreszcie zważy się, że ostatni spis ludności w odniesieniu do ludności polskiej robiony był

mi obarczeni, miłowali jednak Różię dla jej szlachetności jak własne dziecko. Wieczorami nie było wolno nikomu z domu wychodzić, ani uczęszczać na zabawy. Państwo Solni sami także na żadne publiczne ucieczki nie uczęszczali, natomiast urządzali od czasu do czasu w domu swoim przyjęcia.

Tak też pewnego dnia zaprosił do siebie pan Solny kilku przyjaciół i krewnych; starzy gwarzyli o poważnych sprawach, młodzież zabawiła się śpiewami, grą na fortepianie i tańcem. Jak zwykle na takie wieczorki, napiekła Różia i tym razem rozmaitego pieczywa. Młodzież śledziła oczyma piękną kuchareczkę, lecz na tem się skończyła, bo nikt na więcej się nie odważył.

U pana Solnego nie pijano wódki, ani żadnych gorących trunków, wiedział on bowiem dobrze, jak niebezpieczne i szkodliwe jest używanie podobnych napojów; dlatego też obcował tylko z ludźmi, którzy również jak on, byli wstrzemięźliwi.

Podczas gdy się w najlepsze bawiono, rozległ się nagle głośny krzyk na ulicy. Goście pobiegli do okien, aby się dowiedzieć, co zaszło, i cóż ujrzeli? Oto wóz przejechał przez osławionego pijaka, który będąc osobliwym lubownikiem zapust i rozpust, tak długo bawił się butelką gorzałki, aż mu droga stała się za wąską. Właśnie na zakręcie ulicy, też przy domu pana Solnego, tak nieszczęśliwie się potoczył, że wpadł pod koła zaprzęgu, które zgruchotały mu prawą nogę.

Zdarzenie to wywołało wśród gości pana Solnego rozprawę o strasznych skutkach pijaństwa, przyczem opowiadano sobie różne przykłady niedzy ludzkiej, której przyczyną wyłącznie była gorzałka. Wkońcu opowiedział jeden z gości ucieszne pawdziwe zdarzenie, które było nie tylko pouczające, lecz zarazem tak śmieszne, że pobudziło ogólną wesołość.

(Ciąc dalszy nastąpi).

w warunkach fatalnych i że często nieświadomy rodak nasz, przeważnie z obawy, dawał niejasne odpowiedzi, bądź często wręcz niezgodne z prawdą. przyjsz będziemy musieli do wniosku, że **cyfry ludności polskiej, podane przez statystyki pruskie nie obejmują wszystkich Polaków** — obywateli niemieckich.

Etnicznie masa polska jest znacznie silniejsza i przekracza stanowczo cyfrę 803 405. Wystarczy tylko znać stosunki na jednym Śląsku Opolskim, żeby się przekonać, że żywił polski na tym terenie w swej masie stanowi żywił bezwzględnie dominujący. Nie uczynimy dlatego błędnie stwierdzając, iż liczba Polaków w Niemczech w naszym przekonaniu wynosi 1½ miliona jeśli nie więcej.

Jesteśmy jeszcze siłą — siłą żywą, przyszłości. I dlatego, jeśli tylko nie ustaniemy w pracy, musimy doczekać się lepszego jutra.

Przegląd polityczny Niemcy

Antagonizm bawarsko-pruski.

Berlin. Na odbytej w Monachium konferencji członkowie rządu bawarskiego zobrazowali przedstawicielom prasy separatystycznej stosunek Bawarii do Prus.

Przypomniawszy, że Bawaria wyłączone została ze swych kolei i poczt, że zredukowano jej udział w dochodach podatku od piwa oraz, że żąda się od niej 3,5 miliona mk. na pokrycie strat pruskich, poniesionych wskutek utraty prowincyj wschodnich i zachodnich, premier Held oświadczył:

„Berlinowi obce jest poczucie prawa. Podobnie zniknęły wierność i wiara, które są warunkiem układów. Naszym przeciwnikiem są Prusy, przypisujące sobie rolę dyktatora i rzecznika Rzeszy, Prusy, które dążą do rzucenia na kolana państwa bawarskiego i przekształcenia Rzeszy na „Wielko-prusy“.

Konferencja gospodarcza.

Berlin. (ATE). „Vossische Zeitung“ poświęca dłuższe wywody konferencji gospodarczej, która w bieżącym tygodniu odbędzie się w Bukareszcie w celu utworzenia jednolitego frontu gospodarczego państw małej ententy. Dziennik nie przypuszcza, ażeby system zjednoczenia gospodarczego małej ententy, który, jak do tego zdąża i jego główny agitator Benesz, zagroziłby interesom eksportu niemieckiego, miał mieć widoki powodzenia. Związek tych państw, twierdzi dziennik, jest zbyt ściśle zespolony z gospodarką niemiecką.

Skandale bankowe w Berlinie.

Berlin. Mnożące się w ostatnich tygodniach w Berlinie skandale bankowe wywołały deprymujące wrażenie na dzisiejszej giełdzie, tembardziej, że przypadające dziś ultimo budziło obawy co do pokrycia zobowiązań za ostatni okres 2 tygodniowy. Około godziny 1 szereg małych banków oraz firm maklerskich zgłosiło swą niewypłacalność. Uczestnicy giełdy powitali ten fakt z oburzeniem, podkreślając, że wobec ostatnich wydarzeń zaufanie w solidność operacji bankowych zostało wśród publiczności poderwane. Wskazywano na ucieczkę właścicieli banku Loewenberg et Co., na nieporządku w firmie Katz i Wohlaue, wreszcie na wczorajsze tajemnicze zniknięcie właściciela banku Józefa Rotenberga, który od dłuższego czasu bezkarnie uprawiał oszukawcze emisje. Zarząd giełdy berlińskiej starał się wpłynąć uspokajająco na uczestników giełdy, przeważały jednak do końca zebrania nastroje pesymistyczne.

Hiszpanja

Trzech hiszpańskich oficerów skazano na śmierć.

Paryż. Wedle doniesień z Madrytu, generał Ormazabal aresztowano w Ciudad Real wszystkich zbuntowanych oficerów, oraz zapowiedział szeregowym surowe śledztwo. Trzech oficerów, z których jeden zbiegł, skazano na śmierć. Wyrok czeka jeszcze na zatwierdzenie króla.

Prowadzenie śledztwa powierzono pułkownikowi Castro, który oświadczył, że śledztwo wymaga dłuższego czasu, ponieważ wojskowi mieli do pomocy osoby cywilne.

Prasa peranna donosi z San Sebastian że cenzura w Hiszpanji jest bardzo surowa. Granica jest skrupulatnie strzeżona, paszporty są bardzo nadzwyczaj szczegółowo. Urzędy telegraficzne ronią trudności w wysyłaniu telegramów prywatnych.

Pomiędzy spiskowcami wymieniane są oprócz generała Sanchez Guery, którego już aresztowano, nazwiska Filipa Gamboa, Aleksandra Leroax i przywódcy radykałów Alby. Słychać, że na czele spisku miał stać dawny minister wojny i przewodniczący najwyższej Rady wojennej generał Aguillera, pochodzący z Ciudad Real, którego aresztowano.

Afganistan

Szansę Amanullah polepszają się.

Jak podają agencje angielskie, poselstwo angielskie w Kabul wbrew urzędowym zaprzeczeniom ma opuścić miasto w dniach najbliższych.

Angora. Ambasada afgańska w Angorze otrzymała od ministerstwa spraw zagranicznych w Kandaharze następujący telegram:

„Po przybyciu do Kandaharu król Amanullah proszony był przez ludność Kandaharu, Heratu, Mezaru, Katganu, Ferahu i innych miast o cofnięcie swej ałdykcyj. Ludność rzezonych prowincji złożyła mu przysięgę i uznała go za króla, rozpoczynając zarazem organizowanie wojska, celem ukarania buntowników. Również ludność prowincyj Gazettin Verdek, Lehekurt oraz szczepy Mehmente i Safi uznały Amanaluhha za prawowitego władcę. Postanowiono, że tymczasową siedzibą królewską będzie Kandahar“.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Moskwy: Tutejsze poselstwo afgańskie komunikuje, że wojska Habibulaha zostały osaczone przez wiernie Amanulahowi oddziały i że wobec tego należy oczekiwać powrotu Amanullaha do Kabulu.



Arcydziełem sztuki włamania

jest to, czego rabusie dokonali onegdaj w Berlinie. Po 14-dniowych przygotowaniach rozbili oni skarbiec filji banku „Disconto Gesellschaft“ i wypróżnili 173 przedziałków. Wpadło im w ręce 40 000 mk. w gotówce, za miljon marek klenotów i meble papierów wartościowych. Szkoda wynosi 2½ miliona marek, którą pokryć będzie musiało ubezpieczenie.

Bandyci pracowali z niezwykle spokojem i zimną krwią w ciągu całych tygodni, po nocach wygrzebując podziemny kurytarz, przechodzący popod chodnikiem i fundamentami domu. Przebili mury fundamentu, przewiercili płyty stalowe, usunęli kraty aż wreszcie dotarli do komory srebrnej, a stąd po usunięciu dalszych kratów do skarbcza, który ograbili w nocy z soboty na niedzielę.

Złodzieje zawarli żelaznymi prętami od wnętrza ciężkie zapyry u drzwi od skarbcza, przez co w poniedziałek urzędnicy banku nie mogli wejść do ubikacyj skarbcowych. Pracownicy pewnej fabryki szaf żelaznych musieli 15 godzin pracować zanim przepalili dziurę do ścian skarbcza, poczem dopiero zdołano otworzyć drzwi i spostrzec włamanie.

Obrazki nasze podają: u góry lokal banku „Disconto Gesellschaft“ przy ul. Kleista; na dole dziurę, którą włamywacze wybili w murze fundamentu. Przewody elektryczne starannie przegięli w bok, by nie spowodować krótkiego spięcia, co był ich przedwcześnie zdradziło.

Kronika.

Olsztyn, dnia 4 lutego 1929.
Kalendarz na wtorek: Agaty p. m.
Wschód słońca o godz. 7.38; zachód o godz. 16.51.

— **Jakie pojęcie mają Niemcy w kraju** o Wschodnich Prusach i geografii niemieckiej, świadczy następujące zajęcie, które opisują gazety niemieckie. Komisarjat powiatowy (Kreis hauptmannschaft) w Lipsku zapytuje się magistrat olsztyński, jak długo Olsztyn okupowany był w roku 1919 przez Polaków. Niemcom tutejszym naturalnie nie jest na rękę, że o „sławnych“ Ostprajсах w kraju nie mają pojęcia.

— **Wielka zabawa w sali „Concordji“.** Wszyscy dobrze się zabawia i mile spędzą wieczór na teatrze i balu Związku Towarzystwa Młodzieży w sali „Concordji“ (Olsztyn, Dworcowa 87) w niedzielę dnia 10 lutego 1929. Kierownictwo dokłada starań, aby na tej zabawie niczego nie brakowało. Będzie teatr, dobra, silniejsza muzyka, w bujacie dobre, chłodzące napoje i smaczne zakąski, oraz taniec z urozmaiceńiami do godziny 3-ciej w nocy. Młodzież z pośród czterech wiejskich Towarzystw Młodzieży wystąpi z wesołymi 1-aktówkami, dostarczy więc moc wesołości i odważnie stanie do współzawodnictwa z olsztyńskim kółkiem amatorskim. Ciekawe zawody — więc wszyscy do „Concordji“!

Prosimy zwrócić uwagę na ogłoszenie odnośne na 4-tej stronie.

Z Warmji

— **Tomaszkowo.** „Uczciwy“ złodziej. Handlarz rybami Osieja wróciwszy z handlu do domu położył woreczek zawierający około 50 mk. na komodzie, poczem sprzedawał jeszcze zebranym u siebie ludziom ryby. Gdy później przeliczyć chciał zbiór zauważył, że pieniądze zginęły. Zawiadomil o tem żandarma, który jednak złodzieja nie wyszedł. Na drugi dzień rano znalazł poszkodowany 29 marek na progu. Złodzieja ruszyło widocznie sumienie i część łupu odniósł.

— **Zyborck.** Wielką plajtę, której ofiarą padnie jeszcze większa ilość okolicznych gospodarzy, zanotowano w naszym mieście. Spółka Bernsteina, firma zbożowa, zameldowała konkurs. Zobowiązania tej firmy są bardzo wielkie, samych weksli podpisałi gospodarze na sumę 150 000 mk.

B. aresztowano w piątek po południu i odstawiono do więzienia w Barsztynie.

— **Biskupiec.** Straż pożarną zaalarmował w nocy na piątek robotnik Szklarski z Parlez-Wólki, ażeby uzyskać nocleg, nie chciał bowiem na ulicy zmarznąć. Przytułek wprawdzie został mu udzielony lecz nie minie go kara za ciężką swawolę.

— **Barsztyn.** W ulicy węgoborskiej złapano w środę sarnę. Zwierzę było tak wycieńczone, że dało się schwycić. Głód zagnał je widocznie do miasta! Z puszczy rominckiej donoszą, że dużo zwierzyny ginie z powodu mrozu.

Z Mazur

— **Ostród.** Osobliwe miejsce dla handlu bronią wybrało sobie tutaj kilku młokosów. Zajście to miało miejsce w kościele w K. podczas nabożeństwa. Obecni w kościele zauważyli, jak podczas kazania pastora kilku młodych ludzi rozprawiło się o pistolet, który również widziiano. Powiadomiono sługę kościelny, ten zawałał żandarma, który po ukończeniu nabożeństwa chłopaków aresztował. Szukał on już złodzieja broni. Przy stwierdzeniu tożsamości okazało się, że był to tylko „niewinny“ handel bronią, pistolet bowiem przeszedł już w kościele na drodze handlu przez trzy ręce. Sprawa ta będzie miała jeszcze następstwa przed sądem i za bezprawne noszenie broni oraz za przeszkadzanie w nabożeństwie.

— **Zadzborck.** 12-letni Antoni Kabalczyk udupił się z 9 milimetrowym teszngiem na wróble. Upadł jednak na ziemię a kulka przebiła mu nos i utkwiała w tylnej części głowy. Po dłuższym czasie chłopaka znaleziono w stanie bardzo poważnym.

— **Mikotajki.** Wielki pożar zniszczył kilka zabudowań gospodarza Moskata z wybudowania. Robotnik Grabowski z Prawdowa zajęty był ścięciem drzew. Głęboki śnieg przeszkodził mu, ażeby w czas skoczył na bok. Upadające drzewo przygniotło go tak ciężko, że odstawić musiano go do szpitala. — W ostatnich dniach zauważono w lesie pod Starą Uktą ślady wilków. Urządzone polowanie nie przyniosło pożądanego skutku.

— **Lec.** Do agencji pocztowej w Milkach zakradli się złodzieje. Po wylamaniu drzwi do pokoju służbowego zabrali ze sobą pieniądze i znaczki pocztowe.

— **Olecko.** Na subhaście sprzedano 1600 morgowy majątek baronowej Hoverbeck za cenę 196 tysięcy marek. Nabywcą jest kupiec Jacobi z Królewca.

Z Powiśla.

— **Podstolin.** Z ramienia towarzystwa św. Kingi odbyła się w sobotę, dnia 2 b. m. piękna zabawa. Pierwszą część wieczornicy wypełniło przedstawienie teatralne. Odegrano komedję pod tytułem „Lalka“. Sztuka wesoła, pełna zdrowego humoru, to też publiczność przyjęła ją hucznie oklaskami. Znaczący wypada, że wyćwiczenie tej czteroktowej komedji w naszych warunkach wymagało wiele trudów i poświęcenia. Pani Donimirska z Małych Ramz podjęła się wyćwiczenia sztuki jak wogóle wzięła kierownictwo wieczornicy na swe barki. Te trudy i zabiegi zostały sownie wynagrodzone piękną i harmonijną grą amatorów. Na pochwałę naszych panien amateerek i młodzieńców zaświadczyć muszę, że wszyscy opanowali swe role znakomicie. Podziw i zachwyt budziły starannie wyćwiczone tańce oraz zręczność amateerek operowania balonikami podczas tańca na scenie. Nie wyróżniają poszczególnych amatorów stwierdzić należy bez wszelkiej przesady, że cały zespół był dobrze zgrany.

Dzięki więc staraniom towarzystwa św. Kingi oraz poświęceniu amatorów byliśmy uczestnikami pięknego teatru, stanowiącego dla nas prawdziwą rozkosz duchową.

Szczere podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać“ pani Donimirskiej, zespołowi amatorskiemu oraz wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia wieczornicy. Po teatrze odbyła się zabawa taneczna. Bawiono się ochoczo w miłym nastroju.

W środę odbędzie się drugie przedstawienie tej samej sztuki. Oby starania inicjatorów były wynagrodzone jak najlichnizem przybyciem publiczności.

Obecny.

— **Kiszpork.** Poświęcony został tutaj nowo-zbudowany przytułek dla starców, który da schronienie około 70 osobom.

— **Sztum.** Ceny targowe z dnia 1 lutego: masło 1,60—1,40, jajka 2,40, kury 2,50—3,00, para gołębi 1,50, bite gesi 1,10, kaczkę 1,20. Warzywo: kalafior 1,00, cebula 20 fen., marchew i brukiew 10, ka-

pusta biała 15, czerwona 20. Ryb było mało i to tylko małe okonie i płotki po 25 fen. funt, świeże śledzie 5 funtów 1 mk.

Z Pogranicza.

— **Kramsko.** W niedzielę 27 stycznia spalił się doszczętnie trzypiętrowy młyn. O gaszeniu pożaru nie było mowy, gdyż sikawka miejscowa zamarzyła a okoliczne straże ogniowe nie dojechały z powodu złych dróg. Wszystkie maszyny i zapasy zginęły w płomieniach.

— **Wieluń.** Przy przesuwaniu wagonów pociągu towarowego urwana została szafnerowi Wojdzie z Piły prawa noga a lewa ciężko pokaleczona.

Z dalszych stron

— **Berlin.** W nocy z wtorku na śródmieście spłonął w Berlinie wielki 4-piętrowy gmach, w którym znajdowało się 5 firm drzewnych. Pożar był jednym z największych, jakie nawiedziły Berlin w ostatnich czasach. Na miejsce wypadku przybyło 30 oddziałów straży ogniowej. Akcja ratownicza natrafiła na wielkie przeszkody wskutek mrozu, z powodu którego zamarzyła woda. Cały 4-piętrowy gmach spłonął doszczętnie.

Straty mają wynosić około pół miliona marek, które pokryje zabezpieczenie.

— W domu towarowym Tietza, znajdującym się w północnej części Berlina, przy Chausseestr., wybuchł we wtorek o godzinie 20,30 ogromny pożar. Straż ogniowa wysłała 14 wozów ratowniczych. O godz. 21,15 cały budynek przedstawiał jedno morze płomieni, sięgających na wysokość 10 do 15 m ponad dach i widocznych już od połowy ul. Fryderykowskiej. Sąsiednie bardzo silnie zagrożone budynki zostały opuszczone przez mieszkańców. W ulicy Chausseestr. zebrały się nieprzeliczone tłumy publiczności. O ratowaniu domu nie było mowy, przystawianie drabin było zupełnie niemożliwe a straż ogniowa, widząc bezcelowość swych wysiłków, ograniczyła się do zlewania wodą sąsiednich i naprzeciw położonych domów.

O godzinie 22,30 straż ogniowa i policja wyniosła meble z sąsiednich domów. W tym samym czasie zebrane tłumy musiało zepchnąć dalej z powodu padającego deszczu iskier. Z największym wysiłkiem udało się uratować dużą piekarnię, położoną naprzeciwko palącego się domu. We wszystkich okolicznych budynkach popękały szyby w oknach oraz gofda reklamowe, wskutek czego cała ulica została zasypana szkłem. Pięciu strażaków zranili popękające szyby.

Na miejsce pożaru przybył prezydent i wiceprezydent policji.

Przpuszcza się, że pożar powstał przez krótkie zwarcie, spowodowane przeciążeniem sieci świetlnej instalacji reklamowej, uzasadzoną na rozpoczętym się białym tygodniu, którą w celu wypróbowania uruchomiono wieczorem.

— **Warszawa.** (Krwawa zemsta wydalonego fornała). Dnia 29 stycznia o godz. 18,30 w majątku Poryte w białostockiego, należącym do hr. Dzieńduszyckiego, dokonano krwawej zbrodni.

Zabito 4 osoby i raniono 4-letnią dziewczynkę. Fornal tego majątku, Józef Nowicki, mszcząc się za wydalnie go z pracy przez rządca, przy pomocy dwóch współników wystrzelał z rewolweru zamordował żonę rządcy 33-letnią Zofję Świeżwistą jej 5-letnią córceczkę Krystynę, 19-letnią służącą Władysławę Ziemkiewicz i 20-letniego Pawła Małyse, elektrotechnika.

4-letnia córka rządcy, Hania, została ranna. Nowicki zbrodni dokonał w czasie nieobecności rządcy.

Sądząc z pozostawionych na miejscu zbrodni śladów od zabójcy mordercy posługiwali się rewolwerami. Część strzałów oddana była przez ołno z podwórza, a część w mieszkaniu. Nowicki i współnicy zbrodni zbiegli.

W czasie ochodzeń policyjnych aresztowano 5 osób, podejrzanych o kontakt z mordercami. Morderca był dawniej drwalem w nadleśnictwie: Su-praśl pow. białostockiego.

Rozmaitości

Wielbiel Wilhelma II-go przed sądem.

W okręgowym sądzie monachijskim toczyła się arcyświasta sprawa.

O oszustwa został oskarżony niejaki Henryk Klinger, obywatel austriacki.

Ubiegłego lata Klinger, nie mając żadnej pracy i cierpiąc sroga biedę, wpadł na pomysł odbycia podróży, pieszo, przez całe Niemcy, dotarcia do — Doorn... dla złożenia swego wielkiego umiłowania i uczuć wiernopoddanych ekskaiserowi Wilhelmowi II.

Tę część swego niezbyt oryginalnego przedsięwzięcia Klinger wypełnił według planu dość sumiennie. Istotnie wędrował pieszo przez całe Niemcy i dotarł do Doorn. Klinger podawał się raz za tyrolczyka — zbiega, z pod „okupacji włoskiej”, kiedy indziej za... ukraińskiego hetmana, lub za „wiernego syna ojczyzny niemieckiej — Słazaka”.

Po drodze Klinger bezceremonialnie eksploatował „wiernopoddanych” uczucia Niemców, korzystał z pomocy monarchistycznych organizacji. W Dyseldorfie zapisał się nawet do „Stahlhelmu” — bojowej organizacji niemieckich monarchistów.

W hołdzie eks-kaizerowi niósł Klinger... swoją laskę podróżną, na której umocował tabliczkę z

następującym napisem: „Jego Cesarskiej Mości — Wilhelmowi II, — w hołdzie od... pielgrzyma”.

W każdym mieście, do którego przybywał Klinger, wbijano w laskę „pamiątkowy gwóźdź”.

O swym pobycie w Doorn Klinger opowiadał na rozprawie bardzo obszernie i... z dużym patosem:

„Zameldowałem się po wojskowemu u dowódcy warty. Pułkownik Hiese, komendant cesarskiego pałacu, przyjął mnie bardzo uprzejmie i przyjął odemnie „laskę” dla wręczenia eks-cesarzowi. Kiedy prosiłem o audiencję, odpowiedziano mi, iż jest to bardzo trudno uzyskać, lecz będę mógł „zdaleka” spojrzeć na Wilhelma II. Następnego dnia przy prowadzono mnie do parku pałacowego... W oddali zobaczyłem cesarza, jak kopał grządki. Krzyknąłem „Hurra!” Cesarz z początku przestraszył się, ale później... podziękował mi ukłonem głowy. Pułkownik Hiese przyniósł mi później fotografię eks-cesarza... z własnoręcznym podpisem”.

Syt sławy, Klinger zamierzał udać się w dalszą podróż i... ofiarować podobną laskę bawarskiemu arcyksięciu Ruprechtowi. Istotnie udało mu się dostać do pałacu, wręczyć swą „laskę pielgrzyma”, otrzymać fotografię i... 50 mk., ale też za progiem pałacu Klinger został aresztowany za bardzo długi szereg przewinień oszukańczych, które stanowiły główne jego zajęcie przed rozpoczęciem kariery „patrioty-pielgrzyma”. Na Klingerze ciąży... 126 wyroków sądowych, ogólna liczba lat, jaką ma do spędzenia w różnych więzieniach — nb. i tyrolskich i śląskich — wynosi 70 lat.

Oczywiście, Klinger wołał spacerować po świecie i odwiedzać tak wybitne osobistości.

Bohaterski szwec — pułkownik Jan Kiliński. W 110-tą rocznicę zgonu.

Jan Kiliński, rodem z Wielkopolski (ur. 1760 r. w Trzemesznie z ojca Augustyna, architekta i Reginy Kilińskich) szwec, osiadły w Warszawie, prowadził warsztat szewcki i dorobił się majątku. Wkrótce zyskał sobie uznanie wśród mieszczan warszawskich, którzy wybrali go na radnego miejskiego, a cech szewcki na swego Starszego. Już za czasów Sejmu grodzieńskiego należał do grona patriotów, którzy potajemnie naradzali się nad ratowaniem Ojczyzny. Na wieść o Raclawicach, porozumiał się ze spiskowcami i przy pomocy rzeźnika warszawskiego Jana Sierakowskiego poruszył mieszczan warszawskich, organizując dnia 17 kwietnia 1794 r. krwawy napad na Rosjan w Warszawie, wynikiem którego było wyparcie wojsk rosyjskich z miasta.

Po przybyciu Kościuszki do Warszawy Kiliński powołany został na członka Rady Narodowej, utworzył oddział z ochotników, został mianowany pułkownikiem i na czele swego pułku walczył podczas oblężenia stolicy przez Prusaków.

Po klęsce maciejowickiej Kiliński wyjechał do Poznania w celu zorganizowania tam powstania. Uwięziony przez Prusaków, został wydany Moskalom, którzy wywieźli go do Petersburga, gdzie przebył dwa lata w więzieniu. Zwolniony przez cara Pawła wraz z Kościuszką i innymi patriotami polskim powrócił do Warszawy, gdzie usunawszy się w zacisze domowe, powrócił do swego rzemiosła. Umarł w późnej starości dnia 28 stycznia 1819 r., już za czasów Królestwa Kongresowego, otoczony powszechnym szacunkiem i sławą dzielnego i prawego syna Ojczyzny.

Sprzedż drzewa

Olsztyn. We wtorek 12 lutego sprzedawać będą w Koperniku drzewo opałowe i chróst z lasu dywickiego.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 2-go lutego płacono za 1000 kg. zboża na ion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 225,00—231,00, dostawa w marcu 231,00 do 000,00, dostawa w maju 240,50 000,00, dostawa w lipcu 248,50—000,0, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 218,0—218,5, dostawa w marcu 225,50—000,00, dostawa w maju 235,00 do 000,00, dostawa w lipcu 235,00 jęczmień latowy 224—232, jęczmień do paszy 219—220, owies brandenburski śreani 218—227, do ry 228—234.

Pszenica do paszy 228—236, żółta kukurydza Plata 242—245, kukurydza mała 262—265, groch do paszy 250—260, groch dla gółbi 350—360, peluska 268—274, bob 270—280, wyka 310—320, melasa torfowa 120—124, śrut żytni 152—156, śrut pszenicy 154—158.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 2-go lutego 1929.

Zwieziono wagonów: 78 krajowych: 37 żyta, 1 wyki, 21 owsa, 7 jęczmienia, 8 pszenicy, 3 mięszanki, 1 siewna lniatego. 6 zagr: 4 soczewicy, 1 grochu, 1 bobu.

Urzędowo: żyto 21,60—22,00, pszenica 20,00 do 22,40, jęczmień 18,00—20,50, browarowy 21,50 do 23,00, owies 19,00 do 21,00, dobry 22,00—00,00, groch biały 22—25, groch zielony 23—28, szary

22,00—24,00, groch duży 26, do paszy 16,00 do 20,00, bob 16,00—21,00, wyka 22,00—24,00, peluska 20,50 do 22,00.

Tendencja: dobra.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	2.	2.	30.	1.
A. Woly: (spędzono 591)				
a) pełnomięsne, wypasione	58—60	55—58		
b) „ „ od 4—7 lat	54—56	52—53		
c) młode, mięsne, nie wyp. i starsze wyp.	47—51	46—50		
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	36—40	38—44		
B. Byki: (spędzono 505)				
a) pełnomięsne, wyrosłe	52—54	52—53		
p) „ młodsze	43—50	48—50		
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	45—46	45—46		
C Jałowice i krowy: (spędz. 1298)				
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	42—55	40—44		
b) „ „ „ krowy	30—38	30—38		
c) starsze wyp. krowy i mniejjt. mł. kr.	24—28	24—28		
d) mniejjodzywione krowy i jałowice	00—00	00—00		
e) „ „ „ żartoki	20—22	20—26		
Cielaki: (spędzono 1950)				
a) Najlepsze, bardzo tuczone				
b) bardzo tuczone	52—54	52—54		
c) średnie i najlepsze ssące	47—50	47—50		
d) mniejjtuste i dobrze ssące	38—45	38—45		
e) mniejdobre ssące	36—45	37—56		
Owce: (spędzono 3771)				
A. tuczone w chlewie:				
a) tuczone jagnięta i barany	66—67	63—67		
b) st. tucz. bar., gor., jagnięta imł. owce	60—65	55—60		
c) mniejwypasione owce	53—56	50—54		
d) 50—55	45—50			
B. Owce tuczone na pastwisku				
a) 38—48	32—42			
Świnie: (spędzono 8913)				
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi		75—75		
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	76—77	75—76		
c) „ 200—240 „ „	74—76	74—76		
d) „ 150—200 „ „	72—73	73—74		
e) „ poniżej 150 „ „	72—73	70—72		
f) maciory	71—72	68—70		

Królewiecki targ na siano i słomę z dnia 2-go lutego 1929.

Zwieziono 30 fur, z tego: 21 siana, 3 kocizny, 6 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 4,00—7,00, za koniczynę 7,00—7,00, za słomę żytnią 2,80—3,20 mk.

Redaktor: Waclaw Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pienieźna w Olsztynie.

Związek Towarzystw Młodzieży w Prusach Wsch. okręg warmiński
urządza

w niedzielę, dnia 10 lutego 1929 r. w Olsztynie
(hotel Concordia, ul. Dworcowa 87)

wielki wieczór teatralny i balowy

z programem następującym:

„Złote pantofelki“

Sztuka ludowa w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z Gietrzwałdu.

„August zbawcą“

Komedja w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z Szafalda.

„Kontrakt“

Komedja w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z Chabrowa

„Doskonała kudmistrzynie“

Komedja w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z N. Kaletki.

Wielki bal do godziny 3-ciej w nocy.

Odnówione lokale! — Nowa, powiększona scena! Sliczne nowe kostjomy!

Początek przedstawienia o godz. 4-tej po południu.
Wstęp: 50 fen. krzesło, 25 fen. miejsce do stania

Wstęp tylko dla osób przyznających się do polskości, mogących się wylegitymować na mocy znajomości czy też posiadających niniejsze zaproszenie. O laskawe zaszczycie zabawy obecnością Szanownych Państwa proszę

(—) J. Lubomirski,
kierownik okręgu warmińskiego
Związku Towarz. Młodz. w Pr. W.

Przedownik

z 30 i więcej ludźmi poszukuje zaraz lub później pracy w powiecie olsztyńskim lub niborskim.

Juliusz Bałdyga, Sdukelm, p. Dönhofsstaedt
Kr. Rastenburg.